

Bawią się, odpoczywają i uczą

O bóz windsurfingowy i żagle na Mazurach, narty i snowboard w górach, wyjazdy na basen i wycieczki, interesujące i rozwijające zdolności zajęcia w świetlicach. To tylko niektóre propozycje zajęć, które młodym ludziom z gminy bojszowskiej oferuje Ośrodek Pomocy Społecznej. A wszystko dzięki licznym konkursom grantowym, z których pochodzą pieniądze na tak szeroką działalność oraz prywatnym sponsorom.

Piknik rodzinny w Jedlinie, który odbył się 17 września, pokazywał co robią dzieci w jednym z GOPS-owskich projektów pt. Przemóc Przemoc.

- Mój syn Franek uwielbia chodzić do świetlicy, córka Weronika do czasu gdy była w podstawówce, często uczestniczyła w zajęciach, ale obecnie jako uczennica gimnazjum wraca później i już nie zdąży do świetlicy, dlatego przydałby się w Międzyrzeczu klub młodzieżowy, który byłby czynny dłużej niż świetlica - powiedziała nam Monika Janosz, którą spotkaliśmy podczas oglądania prac uczniów w Jedlinie. Można była zobaczyć liczne rysunki, obrazy i inne dzieła plastyczne - starannie wykonane kartki z dedykacjami, czy życzeniami, zawieszki,



Występ podczas pikniku dzieci z Międzyrzecza.

różne przedmioty służące do dekoracji.

W sąsiednim pomieszczeniu w tenisa stołowego grają Dawid i Kamil. - To oni byli inicjatorami powstania w Jedlinie klubu młodzieżowego - mówi przedstawia chłopców Anna Młodek, kierownik GOPS-u. - Klub działa już od początku września, ale na dziś zaplanowaliśmy jego oficjalne otwarcie - mówią Joanna Wójcik i Barbara Szypuła, które prowadzą tu zajęcia. - Można tu wziąć udział w zajęciach plastycznych, czy sportowych, skorzystać z komputera, otrzymać pomoc w nauce - przedstawiają swoją działalność.

Tymczasem na boisku pod dużym namiotem odbywa się rodzinny piknik. Na scenie pojawiają się grupy i pojedynczy wykonawcy ze świetlic i klubów. Najlicniejsza bodaj jest ekipa z Międzyrzecza - Zuzanna Sosnowska i Weronika Janosz właśnie śpiewają piosenkę. Potem dzieci przedstawiają jeszcze scenki, recytują napisane przez siebie wierszyki - Wszystko w formie dobrej zabawy - mówi Danuta Kwiecień, która przygotowała swoją „drużynę” do występu. Najlepszym wręczane są nagrody, które zdobyli w konkursach plastycznych. W konkursie „Moja Świetlica”

jest to Małgosia Durok, a w „Stop przemocy” Zuzanna Kotas. W różnych konkurencjach rozgrywanych tego dnia najlepszymi byli: Kamil Bratek

w rzucie beretem, Dorota Pustelnik w łowieniu jabłka, Filip Wietrzyny w rzucie ping-pongiem, Bartosz Borek w slalomie w worku i Magda Durok w tańcu z marynarzem.

Oprócz występów i konkurencji jest jeszcze loteria fantowa, można gratis zjeść grochówkę z polowej kuchni, spróbować ciasta, napić się kawy czy herbaty. Nie ma piwa, bo to festyn bezalkoholowy. Tak też można się dobrze bawić.

Projekt Przemóc Przemoc potrwa do listopada. Współfinansowany jest ze środków MSWiA (w ramach rządowego programu ograniczania przestępczości i społecznych zachowań Razem Bezpieczniej) oraz województwa śląskiego i Unii Europejskiej. zz

90 lat!



W sierpniu August Kowalczyk - aktor, reżyser, więzień obozu koncentracyjnego w Auschwitz i honorowy obywatel gminy Bojszowy, ocalony od śmierci przez bojszowian, obchodził 90 urodziny. Z tej okazji otrzymał od wójta Henryka Utraty serdeczne życzenia zdrowia, dużo siły i wytrwałości wraz z koszem upominkowym i kwiatami. Przyłączamy się do tych życzeń.



43-215 JANKOWICE,
UL. ŻUBRÓW 112
TEL. 32-447-18-82
605-224-907

ZAPRASZAMY DO
OGRODU
POD STRZECHĄ
ORAZ NOWEGO
PLACU ZABAW
DLA DZIECI

ORGANIZUJEMY OGNISKA
PIECZENIE PROSIĄKA
ZABAWY PLENEROWE

KRONIKA POLICYJNA

28 sierpnia w Bojszowach na ul. Gaikowej zatrzymano nietrzeźwego (1,7 promila) kierującego rowerem mieszkańca Bojszów, który spowodował wypadek wyjeżdżając z drogi podporządkowanej wprost pod nadjeżdżający samochód. Sprawca z obrażeniami został odwieziony do szpitala.

14 września w Świerczyńcu na ul. Barwnej nieznanymi sprawcy obcięli 11 drewnianych słupów telekomunikacyjnych na szkodę TP SA

15 września w Bojszowach na ul. Dąbrowa zatrzymano 45-letniego mieszkańca Świerczyńca, który kierował motocyklem marki yamaha będąc w stanie nietrzeźwości (0,34 mg/l)

18 września w Jedlinie na ul. Wolskiej włamano się do samochodu, skradziono portfel z dokumentami oraz pieniądze w kwocie 140 zł

20 września w Bojszowach w lokalu gastronomicznym na ul. Gościnniej pracodawca zatrudnił barmana, któremu przez 3 miesiące nie zapłacił za przepracowany okres.

22 września w Świerczyńcu na ul. Barwnej z samochodu skradziono odzież oraz portfel z dokumentami i gotówką w wysokości 80 zł

22 września zatrzymano mieszkańca Bojszów, który kierował pojazdem będąc nietrzeźwy i uszkodził rogatki wyjeżdżając z zakładu Danone.

Ważne telefony

- Policja Bieruń**
32 323 32 00 lub 997
- Straż Pożarna Tychy**
32 227 20 11
- OSP Bojszowy** 32 218 92 48
- OSP Bojszowy Nowe**
32 218 94 40
- OSP Świerczyniec**
32 218 95 21
- OSP Międzyrzecze**
32 218 90 73
- Pogotowie Ratunkowe Tychy**
32 327 49 99 lub 999
- Urząd Gminy Bojszowy**
32 218 93 66
- GOPS** 32 328 93 05
- Straż leśna**
660 642 655

Nie reagujesz? Akceptujesz

Dzięki informacji od jednego z kierowców policjanci zatrzymała pijanego, który prowadził lawetę wypełnioną samochodami. Potępiający „donisiciela”, niech się zastanowią, co by powiedzieli, gdyby pijany zabił kogoś z ich rodziny!

W ostatnią sobotę września jadący ulicą Hołdunowską w Lędzinach mieszkaniec Mysłowic zauważył niepewnie kierującego ciężarówką lawetą, więc zadzwonił na policję. Laweta akurat zjeżdżała na parking przy stacji benzynowej, gdy nadjechał radiowóz. Po zbadaniu kierującego okazało się, że miał ponad 2 promile alkoholu w wydychanym powietrzu. Okazał się nim 47-letni obywatel Litwy. Udawał się w podróż powrotną z ładunkiem do swojego kraju. A wspomniana laweta, to ciężarowy samochód z naczepą, na którym było

8 fabrycznie nowych samochodów osobowych.

Każdy samochód, za kierownicą którego siedzi nietrzeźwy kierujący, to potencjalny zabójca na drodze. A gdy tym samochodem jest ciężarówka pełna aut? To już przerasta ludzką wyobraźnię. Godna pochwały jest postawa mysłowiczana. Być może jego telefon uratował kogoś od tragedii. Mamy nadzieję, że znajdzie on naśladowców...

Niedawno rozpoczęła się kampania społeczna Nie Reagujesz – Akceptujesz. Głównym jej celem jest wzbudzenie w społeczeństwie braku akceptacji zachowań negatywnych, przestępczych i uciążliwych. Jednocześnie Policja oczekuje współdziałania z mieszkańcami i powiadomiania jej o zachowaniach wymagających natychmiastowej reakcji,

bo żadna Policja świata, nie jest w stanie działać samodzielnie, bez wsparcia społeczeństwa.

Nieodpowiedzialny kierujący ciężarówką noc spędził w policyjnym areszcie. Gdy wytrzeźwiał, zajął się nim prokurator, a wkrótce jego sprawa trafi do sądu.

Przypominamy, że kierowanie jakimkolwiek pojazdem będąc w stanie nietrzeźwości jest przestępstwem, za które kodeks karny przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 2 lub do roku dla osób poruszających się na rowerze. Ponadto wiąże się ono z utratą prawa jazdy i holowaniem pojazdu na koszt właściciela (jeśli nie ma możliwości zabezpieczenia go w inny sposób). Ponadto wobec takiego kierującego sąd orzeka zakaz prowadzenia pojazdów oraz może wydać wyrok do publicznej wiadomości. kpp

Melioracje, rowy, szkody górnicze

W 6 miejscach w trwają lub zakończone zostały prace przy konserwacji rowów i drenów. W Bojszowach było to oczyszczenie 200 metrów drenów wzdłuż ul. Szyszkowej. rowów w okolicy ul. Fabrycznej (od lasu do klapy zwrotnej na wale Gostyni) i rowu od nadajnika telefonii

komórkowej do ul. św. Jana w Bojszowach. Natomiast w Międzyrzeczu czyszczono rowy od Czerwinioka do ul. Kopalnianej. Prace te wykonywała Gminna Spółka Wodna. Ona też finansowała dwie z wymienionych robót. Za dwie pozostałe zapłaciły gmina i kopalnia Piast.

Trwają prace w Bojszowach przy konserwacji rowów: od ul. Dworzysko do klapy zwrotnej na wale Gostyni i wzdłuż ul. Gościnniej. W obu przypadkach za prace wykonywane przez GSW płaci kopalnia.

Ponadto wykonywany jest projekt remontu kanalizacji deszczowej wzdłuż ul. Średniej w Bojszowach (od ul. św. Jana do przedszkola).

Natomiast firma Agrokrom Jana Barona Bojszów odtwarza rowy przydrożne wzdłuż ul. Lisiej i Gromadzkiej w Międzyrzeczu. zz

Nagrodzeni

Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie” zdobył pierwsze miejsce i puchar burmistrza na przeglądzie, który zorganizowa-

no z okazji Dni Bierunia. Zespół pokazał tam dwudziestominutowy program „Mamy się ku sobie”, w którym zaprezentował obrzędy weselne. „Bojszowianie” zachwycili jurorów i publiczność swymi śpiewami tańcami w pokonanym polu zostawiając 20 innych zespołów.

Również we wrześniu Wiktor Sporyś, kierownik zespołu został uhonorowany medalem „Zasłużony dla kultury teatralnej”, przyznany mu przez Towarzystwo Kultury Teatralnej w Katowicach. Uhonorowanym gratulujemy i życzymy dalszej tak obfitej w nagrody twórczości. zz

Komunikat Policji

W nocy z 10/11.08.2011 r. nieznanymi sprawca dokonał wybicia szyby wiaty przystanku autobusowego w Bojszowach przy ul. Żubrów. W związku z powyższym osoby posiadające informacje w sprawie, proszone są o kontakt z Zespołem ds. Wykroczeń tel. (32) 323 33 60 bądź Wydziałem Prewencji tel. (32) 323 32 60. kpp

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościnniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl
 Nakład: 1400 egz. Druk: Infomax
 Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Na skróty przez gminę

Równiejsze drogi

W ostatnich tygodniach naprawiono nawierzchnię kilku dróg gminnych. W Bojszowach ulic: Słonecznej, Spacerowej, wyjazdu z Dąbrowskiej na Szyszkową, Fabrycznej, Myśliwskiej, bocznej przy cmentarzu i bocznej św. Jana (obok szkoły).

W Międzyrzeczu fragmentu ul. Barć, końcówki ul. Pomnikowej i ul. Przecznej (od Żubrów do cmentarza).

W Świerczyńcu ul. Jodłowej oraz Wiklinowej. Do naprawy posłużył asfaltowy frez z jednej z remontowanych dróg w gminie Bojszowy.

Projekty inwestycji

Został wykonany projekt remontu ul. Szerokiej w Bojszowach, który za 22,7 tys. zł sporządziła firma SI MKM z Oświęcimia. W przygotowaniu jest projekt remontu ul. Korzenickiej, którym zajmuje się firma Wilbud J. Wilczka z Tychów. Natomiast projekt przebudowy i rozbudowy biblioteki powstaje za 65,5 tys. zł za sprawą firmy AB Projekt z Tychów.

Ponad 4 tony

4 tony i 275 kg zużytego sprzętu elektrycznego zebrano podczas akcji, którą przeprowadzono w połowie września na terenie gminy. Najwięcej – ponad 2,5 tony zebrano kuchenek elektrycznych. Poza tym były telewizory, komputery, pralki i lodówki oraz inny drobny sprzęt elektryczny. zz

Serdeczne podziękowanie za okazane współczucie i udział w uroczystościach pogrzebowych naszej mamy, babci i prababci

śp. Anny Mamok

składa
Krystyna Wojtuń
z rodziną

Serdeczne podziękowania za wsparcie okazane współczucie, wieńce i kwiaty oraz za udział w ceremonii pogrzebowej

Śp. Huberta Tatoj

Pracownikom GZOZ, Wójtowi Gminy, Pracownikom Urzędu Gminy, Radnym, Delegacjom, wszystkim Znajomym, Sąsiadom oraz Mieszkańcom Gminy
składa Urszula Tatoj
z Synem i Rodziną

Chcę służyć wiedzą kompetencją i doświadczeniem

Mieliśmy okazję wziąć udział w konferencji prasowej z udziałem Elżbiety Bienkowskiej, minister rozwoju regionalnego i szefa klubu PO Tomasz Tomczykewicza, która odbyła się 18 września w Katowicach.

Na wstępie E. Bienkowska powiedziała, że Polska jest bardzo dobrze postrzegana w Europie. Ludzie, którzy obecnie reprezentują nas w tych negocjacjach, są wiarygodni dla Komisji Europejskiej. Komisja im ufa i wie, że dobrze sobie radzimy z wykorzystaniem unijnych środków. To ludzie sprawdzeni i przygotowani, dobrze spełniający swoje zadanie. Natomiast negocjacje dotyczące przyszłego budżetu będą trudniejsze, niż te prowadzone osiem lat temu, a dotyczące obecnego budżetu. Powodem jest gorsza niż wówczas sytuacja gospodarcza w Europie. Jest jednak przekonana, że Polsce uda się wywalczyć większe środki. Potem mieliśmy okazję zadać jej kilka pytań.

- Jaka Pani ocenia pozycję naszego kraju w Unii Europejskiej?

Przez ostatnie 4 lata opinia o nas w Europie się zmieniła. Jest świetna. Inna niż wcześniej. Polska stała się wiarygodnym partnerem, który jak mówi, to dotrzymuje słowa.

A trzeba pamiętać, że Polska była krajem, na który wszyscy patrzyli z uwagą, ponieważ mieliśmy najwięcej środków. Przy tym należeliśmy do nowych krajów w Unii. Żadnemu z nich nie udało się uzyskać takiego sukcesu: pieniądze wydawaliśmy zgodnie z planem i efektywnie, co widać w gospodarce.

Kryzys, który przechodziła Unia, też się w Polsce odbijał, ale dzięki pieniądzą europejskim został zmniejszony, zniwelowany.

- Jakie mamy szanse na zdobycie dużych pieniędzy w nowym budżecie unijnym?



O sobie

Urodziłam się 4 lutego 1964 r. w Katowicach, całe życie mieszkam w Mysłowicach.

Nie należę do żadnej partii. W swoim życiu zawodowym i osobistym przekonałam się, że najwięcej można osiągnąć kierując się przede wszystkim systematyczną pracą i pasją.

Dlatego właśnie od niemal 20 lat tak bliskie są mi regiony i ich rozwój. Niezbędna jest tutaj zarówno pasja i wizja zmian, jak i żmudna praca, która pozwala przekuć pomysły w konkretne rezultaty. Ich osiągnięcie jest możliwe dzięki funduszom europejskim. Poznałam je niemal od podszewki – od tworzenia wniosków po koordynowanie prac nad Regionalnym Programem Operacyjnym Województwa Śląskiego. Przekonałam się o ich sile modernizacyjnej, dzięki której Polska dokonuje wielkiego skoku cywilizacyjnego. Poznałam również wyzwania rozwojowe Śląska, który dzięki środkom unijnym z takim powodzeniem stawia im czoło.

Z wykształcenia jestem orientalistką, absolwentką Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończyłam również Krajową Szkołę Administracji Publicznej i studia podyplomowe MBA w Szkole Głównej Handlowej.

Mam męża i trójkę wspaniałych dzieci. Moim ukochanym miejscem są Balkany, gdzie spędzamy każde wakacje.

- Od 4 lat rozmawiam z Komisją Europejską na temat budżetu na lata 2014 – 2020. W czerwcu tego roku Komisja pokazała nam projekt, a sam budżet będzie gotowy na koniec przyszłego. W tej chwili przed nami najważniejsze negocjacje.

Mamy szansę na uzyskanie około 300 mld zł. Pieniądże te zostaną przede wszystkim przeznaczone na infrastrukturę, na wyższe uczelnie, dla przedsiębiorców i na innowacyjność gospodarki, ale i na przedszkola, zatrudnienie, czy na kobiety wracające do pracy.

- Jak ocenia Pani efektywność korzystania z unijnych

pieniędzy w naszym kraju na tle europejskim?

- Najważniejsze jest to, że nie musimy oddawać pieniędzy, czyli są one prawidłowo wydawane. Widać też już ich efekty, chociaż to dopiero połowa realizacji budżetu - mówi się np. o 300 tys. nowych miejsc pracy, które dzięki temu powstały.

- Jak ma się to, co wydajemy, do naszych potrzeb?

- Widać po startujących w konkursach na projekty i listach inwestycji oczekujących na przyznanie środków, że jest duże zainteresowanie. W obecnym budżecie jest ok. 250 - 260 mld zł. To

Zajmuję się rozwojem regionów i funduszami europejskimi od niemal 20 lat. Wiem jakie wyzwania stoją przed rządem i parlamentem w najbliższych latach.

Przez ostatnie 4 lata jako minister rozwoju regionalnego zarządzałam wdrażaniem środków unijnych w Polsce. Zostaliśmy europejskim liderem w ich wykorzystywaniu. Komisja Europejska wskazuje na Polskę jako przykład prawdziwego sukcesu. Mówią o tym nie tylko statystyki i zestawienia, ale przede wszystkim dziesiątki tysięcy ukończonych projektów, dzięki którym nasze otoczenie i nasze życie zmienia się na lepsze. Dlatego tak ważne jest by Polska równie dobrze wykorzystwała fundusze z kolejnego unijnego budżetu.

Ponad 20 lat istnienia samorządów pokazało, że znakomicie spełniają rolę gospodarzy regionów. Uznałam, że czas pójść o krok dalej i umożliwić im pełne realizowanie własnej wizji rozwoju. W ten sposób powstała Krajowa Strategia Rozwoju Regionalnego przyjęta przez rząd w zeszłym roku. Za tą długą nazwą kryje się nie tylko całkowicie nowatorski dokument strategiczny. Dla samorządów jest to przede wszystkim skuteczne narzędzie do realnego kształtowania własnej polityki regionalnej.

Będąc blisko regionów i ich problemów doskonale wiem, że regiony potrzebują dobrego prawa. Dlatego ubiegam się o senacki fotel, by nadal równie skutecznie służyć im swoją wiedzą, kompetencją i wieloletnim praktycznym doświadczeniem.

są pieniądze, którymi odrabiamy wieloletnie zaniechania w Polsce – w dziedzinie kanalizacji, wodociągów, budowy oczyszczalni ścieków – powinien przecież je mieć każdy nowoczesny kraj. W ciągu ostatnich 4 lat wiele inwestujemy w drogi, autostrady.

Następny budżet dla Polski będzie przynajmniej taki sam jak poprzedni. Dzięki niemu stanimy na mocne nogi – to będzie ugruntowanie. Jak zostaną zbudowane autostrady, zabierzemy się mocniej za koleje. Zaczniemy budować spalarnie odpadów. Ponadto do roku 2015 chcemy ¼ kraju pokryć szerokopasmowym Internetem.

- Proszę wyjaśnić jak to się dzieje, że w wielu miejscach w kraju, gdy jedzie się samochodem i przekracza granicę powiatu czy województwa to od razu można zauważyć, że zmienia się jakość drogi, chociaż cały czas ma taki sam status – wojewódzkiej czy krajowej?

- Mogę to wytłumaczyć tym, że każdy chciałby w obrębie powiatu zrobić jak najlepiej, ale nie każdy ma na to środki. W przy-

szłości chcemy wspierać współpracę subregionów, czyli np. śląsko-małopolskiego. To jest idea, według której będzie się wydawać pieniądze.

- Zagroźeniem dla mieszkańców naszego powiatu są powodzie. Czy ma szansę na realizację Program Górnej Wisły, który mógłby nas od nich uchronić?

- Pamiętam, że Program został przyjęty przez rząd. Wraz z ministrem spraw wewnętrznych Jerzym Millerem byłam jego główną orędowniczką. Uważam, że w również w następnych budżetach unijnych powinny się znaleźć na niego pieniądze.

- Z czym kojarzą się Pani Bojuszowy?

- Raczej „z kim”, bo chodzi o wójta H. Utratę, z którym bardzo dobrze współpracowałam jeszcze w Komitecie Sterującym wydawanie pieniędzy z przedakcesyjnego funduszu PHARE. Było to bodaj 12 lat temu, gdy pracowałam w śląskim urzędzie marszałkowskim. Wtedy dzięki znacznie mniejszym niż obecnie środkom udało się dużo zrobić. Roz. zz

Uczestniczymy w akcji

**masz głos
masz wybór**

9 października w godz. 7⁰⁰ - 21⁰⁰

wybory do Sejmu i Senatu

O Śląsku - nie tylko raz na cztery lata

Dziwnym trafem naraz, gdy są wybory, politycy wszystkich partii mają na ustach Śląsk. „Kocham Śląsk”, „Jestem za Śląskiem”, „Jestem ze Śląska”, „Dla Śląska” – odmieniają na wszystkie sposoby. Tylko potem przez cztery lata o tym Śląsku ani me, ani be.

My, z Ruchu Autonomii Śląska, mamy inaczej. My stale głosimy, że naszą ojczyzną, naszym hajmatem jest Śląsk – najbliższe nam i najcenniejsze miejsce na świecie. Mówimy o tym po polsku i walczymy, coby my mogli godać o tym we naszej godce, po ślůnsku. Coby naszo godka stała się językiem regionalnym, tak jak w roku 2005 został nim kaszubski. O to trzeba walczyć w parlamencie i jest to jeden z głównych celów, jakie w tej kadencji stawia sobie RAŚ. Tym bardziej ja, jestem przecież autorem pierwszego podręcznika języka śląskiego „Rychtig Gryfno Godka”.

Moją ambicją jest też wyjaśnienie sprawy tegorocznego spisu powszechnego. Dziwnym trafem rachmistrze nie pukali do drzwi tych osób, które w 2002 roku zadeklarowały narodowość śląską. To jawna manipulacja i tylko z parlamentu da się ją wyjaśnić. Sami też odpowiedzcie sobie, na ile ta



Dariusz Dyrda - kandydat RAŚ do senatu (ur. 1964) Dziennikarz i pisarz, absolwent dziennikarstwa na Uniwersytecie Śląskim. Autor licznych książek, w tym pierwszego podręcznika mowy śląskiej „Rychtig Gryfno Godka”, powieści „Operacja Papierz”, kilku książek reportaży o śląskim sporcie. Autor komedii po śląsku Marika, granej przy pełnych salach na śląskich scenach teatralnych (14 października w tyskim Teatrze Małym). Redaktor naczelny gazety Ruchu Autonomii Śląska „Jaskółka Śląska”. Przewodniczący RAŚ w powiecie bieruńsko-lędzińskim, członek rady naczelnej RAŚ. Pomysłodawca i organizator prapreferendum w sprawie autonomii w Lędzinach i Imielinie.

Tyszanin z dziada pradziada, obecnie mieszka w lędzińskim Holdunowie. Ojciec Augustyn jest najbardziej znanym śląskim artystą rzeźbiarzem, brat Adam ordynatorem położnictwa w mikołowskim szpitalu, ma też troje dzieci. Był w Tychach radnym.

sprawa interesuje tych kandydatów, którzy nie są rdzennymi Ślązakami?

A w tym okręgu jedynym kandydatem do senatu o naprawdę śląskim rodowodzie jestem ja. Mój rodzinny dom stoi w Paprocanych, mój pradziadek miał sto lat temu pole tam, gdzie dziś w Tychach jest plac Baczyńskiego, ja sam mieszkam obecnie w lędzińskim Holdunowie. Sam je mój hajmat albo – jak pado Alojz Lysko – domowina, rodnia.

Alojzy Lysko, znany najlepiej przecież w Bojszowach, mówi: - Głosowanie na kandydatów Ruchu Autonomii Śląska ma głęboki sens. RAŚ trzeba wspierać, bo służy on nie tylko Śląskowi ale Polsce i Europie.

Oddaj swój głos tym, którzy troszczą się o Twój los, o los Twojej rodziny i Ziemi Śląskiej.

Alojz zna mnie i zna RAŚ. Wie jakie cele nam przyświecają. Wie, że nie zamierzamy oderwać Śląska od Polski, ale wie też, że mamy dość ciągłego traktowania Śląska jak kolonię Warszawy. Niestety, partyjni politycy nie służą regionowi, służą partii. Podobnie z innymi ludźmi, którzy przyjechali do nas, na Śląsk, robić u nas karierę. Przyjmujemy ich z otwartymi rękami, jak naszych gości

– ale w Warszawie o śląskie sprawy musimy bić się sami. Nikt tego za nas nie zrobi.

Znam tylko dwa przypadki posłów, którzy zagłosowali za Śląskiem, a przeciw partyjnej dyscyplinie. Jednym była Barbara Blida, drugim właśnie Alojz Lysko. Oboje Ślązacy z dziada, pradziada. To też jest odpowiedź, dlaczego RAŚ wstawił własnych kandydatów do senatu. Tylko tacy dają pewność, że będą upominać się o Śląsk.

Docelowo oczywiście o autonomię. Wiem, jak o nią zabiegać, to ja byłem pomysłodawcą i organizatorem prapreferendum w Imielinie i Lędzinach. Ale po drodze walki o autonomię, trzeba upominać się o górnictwo, o traktowaną po macoszemu śląską służbę zdrowia, o lekcje edukacji regionalnej, żeby nasze dzieci nie zapomniały, co to kołkastła, gardina, ale też wiedziały, że Śląsk wydał 13 noblistów, że w XIII wieku istniało niepodległe państwo śląskie.

Słowem – idę upominać się do Warszawy o naszą, śląską tożsamość. Kaszubi dostają na to z budżetu centralnego 50 milionów rocznie. My, jeśli uda się dokonać zmian w ustawie o języku regionalnym, dostaniemy znacznie więcej.

Dariusz Dyrda

TAJNOŚĆ GŁOSOWANIA

Jedną z głównych zasad prawa wyborczego jest zapewnienie tajności głosowania. Czuwa nad tym przewodniczący komisji obwodowej.

Wyborcy powinni przede wszystkim korzystać z miejsc zapewniających tajność głosowania (kabin wyborcze, miejsca oddzielone przepierzeniem). Innymi słowy, należy unikać wciąż spotykanej praktyki zakreślania naszych kandydatów tuż po otrzymaniu karty wyborczej, na oczach komisji i innych wyborców. Takie zachowanie nie jest karalne, ale godzi w zasadę tajności głosowania i powinno spotkać się z delikatną, acz zdecydowaną reakcją przewodniczącego komisji obwodowej.

JAK GŁOSOWAĆ NA SENATORA?

Należy postawić dwie krzyżujące się kreski (znak x lub coś, co x przypomina), tak aby przecięcie kreszek nastąpiło w kratce obok nazwiska wybranego kandydata. Zaznaczenie większej ilości kandydatów niż jednego spowoduje, że nasz głos będzie głosem nieważnym.

JAK GŁOSOWAĆ NA POSŁA?

Zasadniczo należy dokonać wyboru jednego kandydata, stawiając znak x w kratce obok jego nazwiska, tak aby przecięcie dwóch linii nastąpiło w kratce. Ustawa pozwala także na zaznaczenie większej ilości kandydatów z tej samej listy, niemniej w takiej sytuacji od-

dany głos będzie traktowany jako głos na tego z zaznaczonych kandydatów, który jest najwyższy na liście. Wolno zaznaczyć jedynie kandydatów z tej samej listy. Innymi słowy z listy tylko jednego komitetu wyborczego. Zaznaczenie kandydatów z różnych list wyborczych sprawi, że nasz głos będzie głosem nieważnym.

SPIS WYBORCÓW

Nasza obecność w spisie wyborców to warunek wzięcia udziału w głosowaniu. Problemu nie ma, jeśli będziemy głosować w miejscu naszego stałego zameldowania.

 **masz głos
masz wybór**

Wówczas urzędnicy gminni wpiszą nas do spisu z urzędu. Jeżeli jednak będziemy w dniu głosowania przebywać poza miejscem stałego zameldowania, możliwe są następujące rozwiązania:

DO 4 I 7 PAŹDZIERNIKA

Dopisanie się do spisu wyborców w miejscu, gdzie będziemy przebywać w dniu głosowania. Powinniśmy złożyć w tamtejszym urzędzie gminy wniosek o dopisanie do spisu wyborców. Mamy na to czas do 4 października.

Pobranie zaświadczenia o prawie do głosowania z urzędu gminy, gdzie jesteśmy wpisani do rejestru wyborców. To bardzo wygodne rozwiązanie, po-

nieważ umożliwiała głosowanie w każdym lokalu wyborczym w kraju i za granicą. Wniosek w tej sprawie możemy złożyć pisemnie, telefaksem lub w formie elektronicznej. Ważne, by zdążyć z pobraniem zaświadczenia ostatniego przed dniem wyborów dnia pracy urzędów, czyli w piątek – 7 października.

JAK POZNAĆ PROGRAM KANDYDUJĄCYCH?

Najczęściej partie i kandydaci przedstawiają swoje propozycje na stronach internetowych. Poza tym, od 24 września do 7 października w mediach publicznych (radiu i telewizji) będziemy mogli obejrzeć i wysłuchać bezpłatne audycje komitetów wyborczych.

Nasz człowiek w Senacie

Wywiad z prof. dr. hab. Markiem Szczepańskim

- Dlaczego kandyduje Pan do Senatu?

- Uważam, że wiedzę zdobyta podczas 30 lat pracy naukowej, warto wykorzystać w praktyce ustawodawczej, którą ma Senat.

Odczuwam potrzebę zrobienia czegoś, co wykracza poza badania naukowe. Chciałbym również pomagać, wójtom, burmistrzom i prezydentom miast w załatwianiu spraw ich gmin w Warszawie. Wprowadzaniu takich rozwiązań prawnych, które byłyby korzystne dla gmin i ich mieszkańców.

Wreszcie moja sytuacja życiowa i finansowa są na tyle ustabilizowane, że nie muszę szukać zarobku, mogę pozwolić sobie na pracę dla innych – w tym przypadku spełniać powinność wobec ojczyzn prywatnych, które bardzo dobrze znam z racji swej pracy naukowej.

- Dlaczego startuje Pan z ugrupowania, które nie jest partią polityczną? Nie było takich propozycji?

- Oczywiście były i to od dawna, ale nigdy z nich z nie skorzystałem. Przyglądam się z zaskoczeniem temu morderczemu ścisłemu czołowym polityków, którzy znaczącą część czasu poświęcają na partyjne spory. Uważam, że senat powinien być izbą samorządową, a nie polityczną, bo dramatycznie upolityczniony jest już sejm.

Chcę być w senacie reprezentantem mieszkańców, społeczności lokalnych, a nie polityków. Ponieważ ludzie, którzy tak jak ja do żadnej partii nie należą (a jest nas zdecydowana większość), nie mają swoich przedstawicieli w parlamencie.

- Od polityki jednak trudno będzie uciec...

- „Polityk” wywodzi się od pięknego greckiego słowa



Prof. zw. dr. hab. Marek Stanisław SZCZEPAŃSKI - profesor socjologii, badacz Śląska, wieloletni Dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego, Honorowy Obywatel Miasta Tychy, współzałożyciel Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych im. ks. Emila Szramka - pierwszej w Polsce - uczelni o municypalnym i jednocześnie niepaństwowym charakterze, koordynator prac nad Strategią Rozwoju Metropolii „Silesia” do 2025 roku, a także m.in.: członek Komisji Studiów nad Przyszłością Górnego Śląska, Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Śląskiego w Opolu, członek Polskiej Akademii Nauk oraz autor poczytnych felietonów w „Dzienniku Zachodnim” i „Śląsku”. Wielokrotnie nagradzany. Jest laureatem m.in. brytyjskiej nagrody im. Wesleya Dougilla, Śląskiej Nagrody Jakości i nagrody Filar Śląska. W 2004 roku otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej. Urodzony w Częstochowie od lat mieszka i działa w Tychach.

polis - czyli obywatel miastopństwa. Niestety dziś polityk w hierarchii zawodów jest na ostatnim miejscu. A ja chciałbym temu słowu przywrócić pierwotny sens – by oznaczało człowieka, który chroni interesy mieszkańca „polis” - czyli Bojszów, Bierunia czy Łędzin.

- Skoro padła nazwa Bojszowy, to jak widzi Pan gminę z zewnątrz?

- Są dla mnie jako socjologa fascynujące. Między innymi ze względu na to, że mają dodat-

nie saldo migracji – to znaczy więcej osób się tu osiedla, niż wyjeżdża. Co oznacza, że są dobrym miejscem do życia. Wielu moich znajomych wybudowało w gminie Bojszowy domy i wzbogaca podatkami jej budżet. Rozmach budowlany prywatnych inwestorów jest w gminie uderzający – zmiany widoczne są nawet w odstępie kilku miesięcy. Ale znam również problemy Bojszów w zakresie budowy infrastruktury komunalnej: przedszkola,

kie przystosowane są do obsługi osób niepełnosprawnych. Lokale czynne są od godz. 7.00 do 21.00.

OKRĘGI WYBORCZE

Nasz okręg wyborczy do Sejmu (nr 31) obejmuje powiat bieruńsko-łędziński oraz

miasta Chorzów, Katowice, Mysłowice, Piekary Śląskie, Ruda Śląska, Siemianowice Śląskie, Świętochłowice, Tychy. Kandyduje w nim do Sejmu 181 osób na 8 listach wyborczych.

Nasz okręg wyborczy do Senatu (nr 75) obejmuje po-

KIM JESTEM

„Od 30 lat badam Śląsk - jakość życia i potrzeby jego mieszkańców. W mojej pracy naukowej zajmuję się problemami społeczności lokalnych i regionalnych, socjologią edukacji, zagadnieniami transformacji i modernizacji kraju. Moją pasją jest kształcenie adeptów nauki. Prowadzę zajęcia m.in. na Uniwersytecie Śląskim, w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Jestem socjologiem, choć jako młody człowiek wahałem się pomiędzy socjologią a chirurgią lub w ogóle medycyną. Inklinacje do medycyny przeważały w szkole podstawowej, pod wpływem wspaniałej nauczycielki od biologii. Socjologia wzięła górę w liceum i pozostaje moją pasją do dziś”

biblioteki, czy dróg i wiem, że potrzebują w tym zakresie wsparcia.

Gmina jest piękna pod względem krajobrazowym i z pewnością jest miejscem, gdzie chce się żyć. Widoczna jest schludność, porządek w obejściach – co nie jest powszechne, nawet na Górnym Śląsku. Ludzie mają świadomość, że są U SIEBIE, dbają o swoją małą ojczyznę. Wiedzą, że jeśli nie korzystają z wywozu śmieci, czy palą w piecu plastiki, to naruszają równowagę ekologiczną i niszczą najbliższą sobie przestrzeń.

- Ponad 20 lat temu obserwował Pan jak rozpadają się wielkie Tychy. Jaki Pan ocenia to zjawisko?

- Byłem głębokim zwolennikiem usamodzielnienia się gmin, które należały wcześniej do Tychów – czyli Bojszów, Bierunia, Łędzin, Kobióra i Wyr - co zresztą jako tyszaninowi mi zarzucano. Napisałem wówczas artykuł pt. „Agonia molocha”, który ukazał się w ogólnopolskim tygodniku, z postulatem podziału Tychów. Minione 20 lat pokazały, że gminy na tym skorzystały - co nie znaczy, że nie mają problemów. Są bogatsze, bardziej zadbane, lepiej zarządzane. Mieszkańcy małych społeczności zazwyczaj bardzo dobrze znają wójta czy burmistrza – jest czymś sąsiadem, kolegą ze szkoły, krewnym... i musi reprezentować interesy

mieszkańców. Nie ukryje się przed wyborcami, jak w dużym anonimowym mieście.

- Wspomniał Pan wcześniej, że chciałby reprezentować samorządy w Senacie. W jakich sprawach?

- Małe, średnie i wielkie gminy obowiązują jedno prawo – tymczasem czym innym są Kraków, Tychy czy Bojszowy. Przepisy powinny to uwzględniać. Po drugie zamówienia publiczne czyli przetargi – mamy liczne przykłady, że wygrywają je najtańsi, ale czy rzeczywiście najlepsi? Kolejna sprawa to przedszkola. To tzw. zadanie własne czyli w całości utrzymywane są ze środków pochodzących z gminnego budżetu. Tymczasem nie wszystkie gminy na to stać. Musimy mieć świadomość, że zapewnienie opieki przedszkolnej dla 200 dzieci kosztuje grubo ponad milion zł rocznie.

Następnym ważnym tematem są problemy powodziowe, których ani powiat ani gmina we własnym zakresie nie rozwiążą. Nie mam wątpliwości, że konieczny jest narodowy program przeciwpowodziowy.

Proszę o głos jako bezpartyjny kandydat do senatu. Jeśli wyborcy dadzą mi szansę, nie będę się oszczędzał i zrobię wszystko, by nie zawieść ich zaufania. Zapewniam, że nasze społeczności lokalne będą miały we mnie oddanego, swojego człowieka w Senacie. Roz. zz

W BOJSZOWACH

Tak jak w poprzednich wyborach czynne są 4 lokale wyborcze: w Urzędzie Gminy w Bojszowach, w Szkole Podstawowej w Bojszowach oraz w szkołach w Międzyrzeczu i Świerczyńcu. Poza Międzyrzeczem wszyst-

giat bieruńsko-łędziński oraz miasta Mysłowice i Tychy. Kandydują w nim 3 osoby.

W jednym okręgu wyborczym będziemy wybierać jednego senatora. Po raz pierwszy w tegorocznych wyborach głosowanie do Senatu odbędzie się w jednomandatowych okrę-

gach wyborczych. Czyli wygra ten, który otrzyma najwięcej głosów.

Informacje o kandydatach w tym wydaniu „Naszej Rodni” zamieściliśmy bezpłatnie.

 **masz głos
masz wybór**

Projekty na medal Inauguracja Jesieni



Projekt „Ucieczka z labiryntu” opracowany przez bojszowski GOPS znalazł się w pierwszej 10 spośród 85 projektów, które otrzymały dofinansowanie w ramach programu Wspieranie Jednostek Samorządu Terytorialnego w Tworzeniu Systemu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie.

Założeniem programu jest poprawa sytuacji rodzin zagrożonych zjawiskiem przemocy w rodzinie.

Starający się o pieniądze składali dokumentację do wojewody, który oceniał projekt. Natomiast oceny merytorycznej dokonał zespół monitorujący. Na jego wniosek bojszowski

projekt otrzymał wyróżnienie od Ministra Pracy i Polityki Społecznej.

Od 20 do 28 sierpnia grupa dzieci i młodzieży z gminy Bojszowy będąca uczestnikami projektu „Wzmacnianie gminnych świetlic i klubów dla dzieci i młodzieży” uczestniczyła w obozie windsurfingowym w Piszku na Mazurach.

Pobyt na obozie był wielką atrakcją. Oprócz nauki windsurfingu uczestnicy pływali kajakami, motorówką, rowerami wodnymi, a także mieli możliwość pożeglować pod okiem instruktora oraz udać się w rejs statkiem.

Zorganizowano także wy-

cieczki nad jezioro Śniardwy i do Wilczego Szańca – podczas ostatniej wojny kwatery Adolfa Hitlera.

Uczestnicy obozu wraz z pracownikami GOPS składają serdeczne podziękowania niżej wymienionym osobom za wkład i pomoc w urozmaiceniu pobytu na obozie: Teresie i Hubertowi Chrobokom z Bojszów Nowych, Teresie i Tomaszowi Saternusom z Bojszów, Renacie i Januszowi Wojtalom ze Świerczyńca, Zbigniewowi Kropce ze Świerczyńca, Teresie Hachule z Bojszów, Dariuszowi Sośnie z Woli i Sławomirowi Mazurowi z Jankowic. gops

Wkościele nowobojszowskim zapoczątkowany został powiatowy festiwal „Jesień organowa w powiecie bieruńsko-lędzińskim”. Inauguracja miała miejsce 11 września i zakończy się także 30 października. Spośród ośmiu koncertów aż zaplanowano w świątyniach naszej gminy, oprócz Bojszów Nowych po raz pierwszy w historii festiwalu w Międzyrzeczu. Ten koncert odbędzie się 23 października o godz. 17.

Inauguracja rozpoczęła się od krótkiego wystąpienia gospodarza parafii – ks. prob. Leona Loski, po którym głos zabrał, krótką historię festiwalu przypomniał oraz oficjalnego otwarcia dokonał starosta Bernard Bednorz. Potem w głównych rolach wystąpili: Roman Jochymczyk dyrektor artystyczny, a zarazem prowadzący wszystkie koncerty oraz znakomici wykonawcy - organista, Sebastian Matyja oraz pięciosobowy zespół

Cracow Brass Quintet (wykonujący utwory na instrumentach blaszanych). Na program złożyły się przede wszystkim utwory J. S. Bacha, ale także A. Vivaldiego, A. Marcellego. Mushela i L.J.A Lefebure'a-Wely'a. Słuchacze zgotowali wykonawcom gorącą owację, zwłaszcza za wykonanie utworu A. Vivaldiego „Jesień” z cyklu „Cztery pory roku”.

Wśród licznych odbiorców muzyki, przybyłych w przepiękne popołudnie do nowobojszowskiej świątyni byli również: wicestarosta Henryk Barcik, przewodniczący Rady Powiatu Józef Berger i grupa pracowników starostwa. Nie mogło zabraknąć byłego starosty i pomysłodawcy festiwalu Piotra Czarnynogi. Gminę reprezentował wójt Henryk Utrata, a obok niego miejsce zajęli: minister rozwoju regionalnego Elżbieta Biełkowska oraz parlamentarzyści Jan Rzymelka i Marek Wójcik. rh

Strażacy w Czechach

Wdniach 31 lipca – 13 sierpnia grupa dziecięciu strażaków, członków MDP z jednostek OSP Międzyrzecze, Bojszowy Nowe i Czarnuchowice przebywała na obozie szkoleniowo-wypoczynkowym w miejscowości Janske Koupele w Czechach. Opiekę nad młodzieżowcami sprawowali Danuta Laby i Antoni Kumor. Oprócz gospodarzy i naszych strażaków w

obozie uczestniczyła również młodzież z Ukrainy. Był to już drugi taki obóz, a wyjazd umożliwił Zarząd Wojewódzki ZOSP RP, który skierował po raz drugi z rzędu naszych młodzieżowców. Koszty pobytu (wyżywienie i ubezpieczenie) pokrył Związek OSP, a transport zapewniły władze bojszowskiej gminy.

Natomiast na początku czerwca delegacja strażaków z OSP Międzyrzecze, reprezentująca zarazem nasz powiat uczestniczyła w jubileuszowych obchodach 125-lecia straży w miejscowości Tvarožna. Zaś 28 sierpnia delegacja strażaków powiatu bieruńsko-lędzińskiego w składzie: Jan Kasprzyk, Tadeusz Kawecki, Czesław Wieczorek, Michał Szczygieł, Jan Jęczynek, Antoni Kumor, Tomasz Saternus, Andrzej Biolik i Bronisław Czuwaj mogła obserwować zawody sportowo-pożarnicze tejże jednostki. Po zakończeniu strażackiej rywalizacji doszło do spotkania z władzami OSP Tvarožna i władzami samorządowymi tej miejscowości. rh

Mamy wybór, ale czy skorzystamy?

Człowiek przez całe swoje życie od czasu do czasu staje przed problemem wyboru. Jest to m.in. wybór imienia dla nowonarodzonego, wybór szkoły czy w późniejszym okresie uczelni, wybór zawodu lub wybór partnera życiowego.

Od czasu do czasu ma też prawo do wyboru przedstawicieli bądź to do samorządu, bądź do parlamentu. Jeśli wybór np. imienia jest koniecznością, o tyle udział w wyborach do Sejmu i Senatu RP jest dobrowolny.

W czasach komuny mówiło

się o dobrowolnym przymusie, bo ludzie szli do lokali wyborczych wcale nie po to, by wybierać, ale dlatego, żeby nie mieć kłopotów. Tych, co nie brali udziału, traktowano odpowiednio, zwłaszcza przy rozdzielnictwie wszelkiego rodzaju reglamentowanych towarów.

Dobrze, że te czasy już minęły. Ale niedobrze, że wielu z nas rezygnuje z tego wielkiego przywileju. Z drugiej jednak strony, jeśli słucha się wypowiedzi i obietnic ludzi, którzy

chcą nami rządzić, to nie dziwi fakt, że wręcz zarzekamy się, że na takich ludzi nie wtrącać. Oto kilka wypowiedzi o kandydatkach na posłów i senatorów:

- *Jak długo żyja na świecie zawsze żech do wyborów chodził i teroski tyż mom zamiar pójść (emeryt).*

- *Biorę udział w każdych wyborach parlamentarnych, ale jeszcze się nie zdarzyło, by wskazany przeze mnie kandydat załapał się do Sejmu. Bo do Senatu – trafiam (gospodyni).*

- *Przez te swoje pyskówki w telewizji kandydaci skłócili*

społeczeństwo (czterdziestolatek).

- *Obiecują - jedni więcej od drugich, a doskonale wiedzą, że niewyleczony kryzys gospodarczy prędzej czy później zweryfikuje wszystko,*

- *Musza pójść do wyborów, bo bych ni miał prawa po wyborach na nikogo poprzezywać.*

- *Jak łoni, z tych partii się ninyawidzom! I łoni majom nami rządzić?! Skoranie boskie!*

Tak czy inaczej przypominamy: niedziela, 9 października WYBORY. rh

Rozpoczęli nowy rok

Pierwszego września uroczystym apelem 234 uczniów Szkoły Podstawowej w Bojszowach rozpoczęło nowy rok szkolny 2011/2012. Pełniąc obowiązki zastępcy dyrektora szkoły do 31 sierpnia 2011 roku Irena Brzezińska uroczystie przekazała klucze do szkoły nowej dyrektor - Barbarze Sośnie, która przywitała uczniów szkoły, grono pedagogiczne, rodziców, a szczególnie gorąco 37 pierwszoklasistów. W tej grupie znalazło się 8 sześciolatków



Przedstawiła również swojego zastępcę – Irenę Brzezińską, która będzie pomagała jej w prowadzeniu szkoły. Na koniec życzyła wszystkim sukcesów i jak najlepszych wyników pracy.

Natomiast uczniowie Szkoły Podstawowej w Międzyrzeczu (na zdjęciu) wrócili 1 września do zmodernizowanej szkoły. Zakończono wszystkie zaplanowane remonty - instalacji elektrycznej oraz instalacji

wodno-kanalizacyjnej. Dzieci korzystają z ładnych jasnych łazienek z ciepłą wodą.

W tym roku szkolnym naukę rozpoczęło siedmioro pierwszoklasistów. Powitano także troje nowych uczniów: dwóch czwartoklasistów i piątoklasistkę. Wszyscy czują się w szkole dobrze i bezpiecznie. Pracę w szkole rozpoczął również nauczyciel wychowania fizycznego, Artur Cybulski.

Uczniowie oprócz progra-

mowych lekcji korzystają też z przedmiotowych kółek zainteresowań, gdzie przygotowują się do konkursów, rozwijają swoje zdolności i zainteresowania czy mają możliwość uzupełnienia braków wiedzy.

W gimnazjum rozpoczęło nowy rok 251 uczniów, o 18 więcej niż w poprzednim roku. W świątecznej podstawówce uczy się równo 200 dzieci - również więcej niż przed rokiem, w tym 8 6-latków. mk, azk

Dodatkowe pieniądze - więcej zajęć

Niemal 129 tys. zł otrzyma Gmina Bojszowy z Unii Europejskiej (Europejski Fundusz Społeczny) na „wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszenie różnic w jakości usług edukacyjnych”. Za tym oficjalnie brzmiącym zdaniem kryją się dodatkowe zajęcia z uczniami ze szkół podstawowych.

Szkola podstawowa w Bojszowach dostanie 56 tys. zł na zajęcia polonistyczne, ma-

tematyczne, logopedyczne dla dzieci z zaburzeniami rozwoju mowy oraz socjoterapeutyczne.

W szkole podstawowej w Świerczyńcu za 43 tys. zł oprócz zajęć polonistycznych i matematycznych będą również z gimnastyki korekcyjnej i języka obcego. Natomiast w Międzyrzeczu przewidziano zajęcia polonistyczne, logopedyczne i matematyczno-przyrodnicze dla dzieci szczególnie uzdolnionych. Na te cel przeznaczono ponad 29 tys. zł.

Za przyznane pieniądze szkoły będą mogły również zakupić materiały dydaktyczne (np. specjalistyczne oprogramowanie, pakiety diagnozowania i korygowania wad wymowy, czy wad postawy lub zaburzenia koordynacji ruchowej).

Zajęcia rozpoczną się w styczniu przyszłego roku, natomiast w tym roku zostanie przeprowadzona rekrutacja uczestników i wybór nauczycieli. ug

Nagrody za opowieść o swojej ziemi

Opowiem wam o swojej ziemi - pod takim hasłem przebiegł I Powiatowy Konkurs na Małą Formę Teatralną zorganizowany przez Bieński Ośrodek Kultury z okazji Dni Bierunia. W prezentacjach, które odbyły się 9 września na bierunskim rynku wzięło udział dziewięć zespołów, wśród nich dwa z naszej gminy. Młodzi aktorzy ze Szkoły Podstawowej w Bojszowach za inscenizację pt.

„O tym jak brzydka Polednica porwała Zefliczka” zdobyli główną nagrodę. Uczniów do występu przygotowały Joanna Natkaniec i Mirosława Stalmach.

Natomiast zespół z Gminnej Biblioteki Publicznej w Bojszowach we współpracy z Szkołą Podstawową w Bojszowach zajął III miejsce za przedstawienie pt. „Ciasto z jagodami”. Spektakl został

przygotowany przez Joannę Hoffmann, Izabelę Piętkę oraz Bernadę Skrobol.

W uzasadnieniu swego werdyktu, jury podkreśliło wysokie walory artystyczne i wychowawcze obu bojszowskich prezentacji, a także odwołanie się do legend mających swe źródło w miejscowej tradycji. Zwycięzcom gratulujemy i życzymy sukcesów w kolejnych występach. mk

Wybory samorządu

Angelika Kostyra, uczennica klasy VI a, otrzymała 166 głosów i została wybrana przewodniczącą samorządu szkolnego w Bojszowach. Wybory odbyły się 21 września, a wzięło w nich udział 234 uczniów. Drugą ubiegającą się o wybór kandydatką była Klaudia Figiel.

Z rozmów z uczniami wynika, że przekonał ich bogaty program wyborczy zaproponowany przez zwyciężczynię. A były w nim: ognisko integracyjne pierwszoklasistów, pieczenie ziemniaków przez klasy drugie i trzecie, prelekcja policji oraz zwiedzanie Urzędu Gminny przed wyjazdem na Zieloną Szkołę, organizowanie dyskotek szkolnych, z których dochód zostanie przeznaczony

m.in. na zakup sprzętu elektronicznego, konkurs 20-lecia Gminny Bojszowy, zabawy taneczne w Parku Dworskim, wyjazdy do kina.

Nowa przewodnicząca cieszy się z wygranej, ale jednocześnie ma świadomość ciężkich na niej obowiązków. - Po ogłoszeniu wyników poczułam większą odpowiedzialność, ponieważ odtąd reprezentuję tych, którzy na mnie zagłosowali, jak i tych, którzy nie oddali na mnie głosu. Zapytana, jaki zrealizuje pierwszy punkt programu, odpowiedziała, że będzie nim cały program.

Nowej przewodniczącej gratulujemy i życzymy owocnej współpracy z uczniami szkoły oraz gronem pedagogicznym. mk



Była ewakuacja

W połowie września staraniem strażaków z KM PSP w Tychach oraz OSP w Bojszowach przeprowadzono pozorowaną akcję ewakuacyjną w przedszkolu, w szkole podstawowej i w gimnazjum. Użyto następującego sprzętu: samochodowej drabiny strażackiej, umożliwiającej podejmowanie ludzi z wyższych kondygnacji. Zjawił się też wóz bojowy jednostki bojszowskiej.

Dzieciaki mogły obejrzeć wszystko, a zainteresowanym strażacy udzielali objaśnień.

Takie ćwiczenia mają za zadanie nie tylko przybliżyć młodzieży temat bezpieczeństwa, ale także podporządkowanie się wydawanym w trakcie ćwiczeń komendom i poleceniom. Wiedzy w tym zakresie i właściwego zachowania nigdy za wiele. rh

Podziękowania

Składam serdecznie podziękowanie wszystkim, którzy włączyli się w organizację tegorocznych dożynek i obchodów XX-lecia gminy Bojszowy, a w szczególności:
Rolnikom ze Świerczyńca za przygotowanie wystawy produktów rolnych, Antoniemu Kokoszce i Stanisławowi Bieli oraz pracownikom Urzędu Gminy w Bojszowach za przygotowanie uroczystości, strażakom z OSP Świerczyniec za sprawne zabezpieczenie imprezy oraz PSP Tychy za uatrakcyjnienie dożynek
Wójt Henryk Utrata

Zatopiony dzwon

Przy Korzyńcu nad Czerwonymi Dołami stała kiedyś pochylona od starości grusza. Gospodarze, którzy na łąkach suszyli siano, często odpoczywali w jej cieniu. Byli jednak zbyt zmęczeni pracą i upałem, żeby wsłuchać się w szum jej listowia. Tymczasem o zachodzie słońca, które latem kryło się nad Suchą Groblą, w tym listowiu słychać było wyraźnie bicie dzwonu.

Jaką tajemnicę wypowiadało stare drzewo? Wyjaśniłoby nam to dziś dobrze, gdyby jeszcze rosło. Pochylone nad drogą wiodącą z łąk do wsi, zawadzało gospodarzom zwożącym siano. Jeden z nich, bardziej krewki, gdy zahaczył o pień furą, pewnego razu zdenerwował się i ściął gruszę.

Zagadka tajemniczego dźwięku nigdy by się już nie wyjaśniła, gdyby nie stary Bednorz spod Dąbrowy. Na francuskiej wojnie ogień wypalił mu oczy – coś więc miał robić nieborak. Brał kostur i pod wieczór szedł każdego dnia ku Korzyńcu. Siadał pod gruszą i słuchał, co opowiada mu przyroda.

Kwiliły szukujące się do snu ptaszki, gdzieś w bagnach Czerwonych Dołów tupał derkacz, w rzece pluskały rybki

wyskakujące z wody za muszkami... Ale nie to skupiało uwagę starego wiarusa. Wsłuchiwał się w szum gruszy, która - tak mu się zdawało - przemawiała do niego ludzkim głosem:

- Dawno temu nasi ludzie zbudowali drewniany kościółek. Ale cóż - był on bez życia, bo nie miał dzwonu. I tego dzwonu wszyscy zapragnęli, bo chcieli, aby ich wołał na niedzielne msze święte, aby rano i wieczorem przypominał o pacierzach, zwiastował im Anioł Pański w południe, bił w godzinie śmierci. Uradzili, że ten dzwon muszą czym prędzej dać sobie odlać. Za sprawą świątobliwej dziedziczki Doroty Wilczkówny - pani na Bojszowach i Dębieńsku, która ofiarowała na ten cel mieszek srebrnych talarów, delegacja parafian udała się do sławnego ludwisarza - majstra Franciszka Ksawerego Stanka z Opawy.

Mistrz przyjął ich godnie i obiecał dzwon wytopić, lecz nie na bojszowski odpust św. Jana w czerwcu jak chcieli, a na listopadowy kiermasz.

Parafianie z niecierpliwością czekali tego listopada. Kiedy nadszedł, wyprawili się drugi raz furmanką do Opawy.

Majster Stanke zawiesił odlany dzwon na drewnianym koźle i uderzył żelaznym sercem w jego duszę. Rozległ się piękny, czysty i niezwykle donośny dźwięk. Jakby przemówił sam święty Jan Baptysta czyli Chrzciciel. Przemówił tak głośno, że zadrzały szyby w pobliskich kamieniczkach.

- Bicie tego dzwonu będzie słyszał cały Górny Śląsk - powiedział ludwisarz. - Ale ostrzegam, starzy powiadali, kto głośno żyje - krótko żyje. I jeszcze jedno: nie wolno nim dzwonić, zanim go nie poświęcicie po chrześcijańsku i nie zawieszicie na kościelnej wieży.

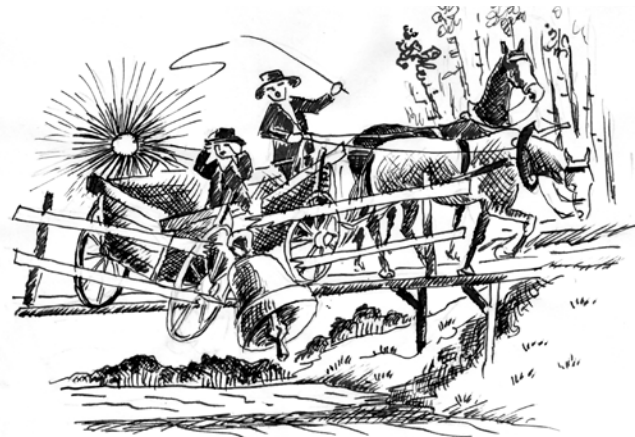
Bojszowscy parafianie przyrzekli, że będą wierni przestrodze i urzeczeni cudownym dźwiękiem „Jana Baptysty” ruszyli uradowani w drogę powrotną. Pod wieczór dojechali do Suchoj Grobli, bo tam kiedyś prowadziła droga z Pszczyny. Tak byli ucieszeni z udanego kontraktu, iż zapomnieli o napomnieniach odlewika i już z daleka chcieli oznajmić bojszowiakom, że dzwon mają i są już blisko wsi. Zatrzymali furmankę na moście (aby po wodzie głos dzwonu lepiej się niósł) i trzy razy uderzyli sercem w spiżową duszę.

Wtem stało się coś strasznego. Słońce zapadło się gdzieś za głęboki las pszczyński, świat pociemniał, a furmanka z dzwonem runęła w wodną toń. Furmani ledwie odratowali siebie i konie.

Na odgłos dzwonu zlecieli się parafianie, aby przywitać wracającą delegację, lecz zamiast się radować - wszyscy razem zapłakali, bo po dzwonie w wodnej toni nie było śladu. Jakby się zapadł głębiej, gdzieś do ziemi.

Jednak pragnienie posiadania dzwonu trapiło parafian dalej. Dziedziczka Dorota sprzedała miastu Oświęcim wiślane zakole i te talary ofiarowała na nowy dzwon. Do kwoty dorzucił proboszcz wraz zamożnym młynarzem i na wiosnę następnego roku inna już delegacja pojechała ponownie do Opawy.

Majster Stanke nie robił wielkich oczu. Jakby wszystko wiedział, co się mogło stać. Odlał drugiego „Jana Baptystę” i po-



wiedział na drogę:

- Drugi nie dorówna pierwszemu, ale przetrwa wieki. Bo kto cicho żyje - długo żyje.

Na dzwonie umieścił napis: „Campana Francesca Stanke Opava 1770”.

Jak powiedział, tak się później działo. Przewalały się przez Bojszowy wojny, przemarsze wojsk, ludzi gnębiły głody i pomory, grasowali złodzieje, nieraz było beznadziejnie, ale ten cichy, cichutki dzwon żył. Bił i oznajmiał wątpliwym: Dopóki ja jestem - wspólnota trwa.

Trwa do dziś. Dobrze jest więc posłuchać tego dzwoneczka, który wisi na bojszowskiej wieży i odzywa się na krótko podczas wielkanocnej Rezurekcji, przed odpustową sumą i przed Pasterką. Już prawie czterysta lat tak podzwania i nie boi się dziejowych burz. Bo kto cicho żyje - długo żyje!

To opowiedziała staremu Bednorzowi pochylona grusza. Gruszy już nie ma, ociemniały wiarus z francuskiej wojny dawno już umarł. Na szczęście pozostała legenda. W wigilię bojszowskiego kiermaszu, o zachodzie słońca trzeba się udać ku resztkom starego mostu przy Suchoj Grobli, po drodze pomodlić się przy kapliczce Panienci Bojszowskiej i wsłuchać w mowę Korzyńca. Byli tacy, co wiary nie utracili (jeszcze tacy z pewnością są i będą), poszli w te strony o tej porze i usłyszeli w wodzie urzekający dźwięk Baptysty Pierwszego. On się gdzieś w rzece kryje. A jak się kiedyś obudzi - nastanie lepszy czas dla Bojszów.

A może już czas ten nastąpi?

Jak się spogląda na obecne Bojszowy, zewnątrz widać,

iz w minionym dwudziestolecu dokonał się tu prawdziwy cud. Zdaje się, że lepszy czas rzeczywiście nastąpił. Lecz czy taki cud dokonał się we wnętrzach żyjących tu ludzi? Krytycznie patrząc na postawy niektórych mieszkańców, można mieć uzasadnione powody, aby powiedzieć, że jest nam jeszcze daleko do cudu.

Dopóki bezkarny truciciel spalał będzie plastyki w bezpośrednim sąsiedztwie dziecięcego placu zabaw, dopóki park będzie we władaniu (już zresztą od półwiecza) pijaków, dopóki systematycznie niszczone będą przystankowe wiaty, rozkradane różne urządzenia służące całej wspólnocie, trwonione będą pieniądze z naszych podatków na wyżebraną pomoc społeczną, dopóki w martwocie umierać będą setki hektarów łąk nad Korzyńcem, Gostynią, Wisłą, dopóki zaśmiecanie będą rowy i pobocza lasów ohydnyymi odpadami i śmieciami, dopóki... - dopóty lepszy czas dla Bojszów nie nastanie. To co że będziemy mieszkać w pięknych willach, w otoczeniu pięknych ogrodów, jeździć po równych drogach, mieć (jak rzadko gdzie) wzorową „ekologię” - jeśli wśród nas egzystować będą wszelkiej maści niszczyciele. Z ich powodu tego cudu tu nie będzie, a ten zatopiony dzwon pod Suchą Groblą nigdy się nie odezwie.

Cud przemiany musi się najpierw dokonać w nas! Wtedy i ta legenda będzie piękniejsza. A w przyszłe lata, do nowych pokoleń pójdzie druga legenda, że był taki czas w historii Bojszów, że działy się tu naprawdę cuda.

Tekst Alojzy Lysko,
rys. Józef Kłyk



Gdy pojawi się babie lato

Pusto, głucho, jesienią. Pola i pszczyński las zatopione w ciszy. Struchlałe niebo, obdarte z błękitu uciekło gdzieś daleko. Błade słońce z trudem przebija się przez tiulową zasłonę mgiełki. Jeszcze grzeje, choć tylko na przyporcie, bo z cienia ciągnie już ziąb – pierwszy zwiastun zimy.

Po rzyssach snują się srebrne nitki pajęczyn. Znak to, że nastąpiło babie lato. Na jego powitanie wyrwały się z lodów pierzaste spadochrony ostów. Skłębity się ze srebrną osnową babiego lata i pofrunęły w dal. Z poboczy polnych drożyn wejrzały za nimi zazdrośnie kiście złotej nawłoci i knefliczkowe baldachy wrotycza. Jakby też chciały powędrować w świat.

A tu jarzębiny i głogi oblane matowymi promieniami słońca. Przechwalają się czerwieniami koralu. U jarzębiny paciorki mniejsze, ale ich czerwień przeróżna, niepowtarzalna, u głogów paciorki duże, jędrne o czerwieni pełnej jak dziewczęce usta.

Z podmokłych rowów wypływa zapach mięty, która teraz, już po raz drugi pyszni się



bujnym listowiem i mnóstwem liliowych kwiateczków. Czasem w ten silny aromat wkrada się woń chleba. To napęczniałe ziarna zbóż zgubione przez żniwiarzy a nieodkryte jeszcze przez polne ptactwo.

Cisza, bezruch, jakiś smutek.

Skamieniały krajobraz ożywia co jakiś czas pikujący jastrząb, który gdzieś wypatrzył zdobycz, szwargot żarłoczných szpaków, pobekiwanie cielątka na pastwisku.

I znów cisza, znów jesienna głuchota.

Dopiero pod wieczór od Jedliny, od wiślanych łęgów nadleciał wiatr. Las przebudził się szumem świerków, sosen, brzoź. Rozgadała się korona starego dębu na środku pól. Ten wiatr przyniósł inne tajemnicze odgłosy. Jakby ktoś popłakiwał.

Na miedzy, w kępie suchych traw siedział Smętek - niepo cieszony duszek polny. Miał na głowie chabrowy kapturek,

białe porcieta i szarą kapotę. Siedział markotny, skarżył się na swój los. Latem tak mu było dobrze: ciepło, syto, wesoło. Leżał sobie beztrudnie wśród zbóż, podśpiewywał, gonił się z młodymi zajaczkami. Czasem zaglądał do pobliskiego lasu, gdzie zabawiał się uciecnie z Szkyrttem – duszkiem leśnym, czasem obaj kapali się w nagrzanej wodzie Korzyńca. Teraz słotna jesień za pasem, wkrótce nadejście mroźna zima. Gdzieś trzeba znaleźć przytulne pomieszkowanie. Tylko gdzie? Znów zaczął jęczeć, zawodzić.

Niedaleko rósł las. Na jego skraju, pod zbutwiałym pnem siedział ów Szkyrt. Też nie miał wesołej miny, też martwił się jak przeżyje zbliżającą się zimę. Latem to był w lesie raj. Śpiewały ptaszki, kwitły rozmaite zioła, w bród było słodkich malin, smakowitych jagód, grzybów na zakąskę. Przychodziły dzieci, którym pomagał zbierać owoce i kwiaty, chronił przed zmijami i niedobrą jędzą – Babą Jagą. A teraz? Pusto, cicho, smutno. Co począć?

Smętek i Szkyrt spotkali się i uradzili, że zimowe legowisko urządzą sobie w dziupli starego dębu, który stał samotnie wśród pól. Przez kilka dni zbierali ptasie piórka, miękką trawę leśną, gromadzili zapasy pożywienia – suszone grzyby, ziarenka traw i zbóż, orzeszki bukowe i laskowe. Ledwie zdążyli przed deszczem, który przygnał wiatr z zachodu. Zadowoleni, że mają

schronienie ułożyli się wygodnie w dziupli i zasnęli.

Obudziły ich czyjeś rozmowy. Wejrzały przez cienką szczelinę na zewnątrz. Pod dębem stali drwale z piłą i siekierami. Mówili jeden do drugiego:

- To jeszcze zdrowe drzewo. I bardzo stare. Może liczyć i tysiąc lat, jeśli nie więcej... Ludzie będą przeżywać, jeśli go zetniemy.

- Niech przeżywają! Drzewko zawadza podczas orki, robi cień, nic pod nim nie rośnie. Żadnego pożytku z niego.

- Tyle wiem: starzy ludzie bajali, że to święte drzewo, że posadzono go, gdy Bojszowy przyjmowały chrzest. Miało to być około 880 roku. Tu postawiono pierwszy krzyż. Krzyż przewróciły wiatry, a dąbek ostał. Odtąd przez wieki ten dąb zwano Dąbkiem na Starej Wsi... Nie przyłożę ręki do jego śmierci... Wybacz, wracam do domu.

- Dziwna rozmowa – zastanowiły się duszki i trochę zaniepokoiły. Ich niepokój wzrósł, gdy za parę dni drwale zjawili się ponownie. Ale już inni. Nie gadali zbyt długo. Jeden tylko rzekł:

- Zapłacili – to tniemy!
Splunęli w dłonie i zabrali się do roboty. A w dziupli duszki drżały ze strachu. Co uderzenie siekiery – słychać było przeraźliwe szurgotanie. Smętek i Szkyrt z trwogą czekali chwili, kiedy ten mocarny dąb runie, a oni wraz z nim. Na szczęście, w południe, gdy zadzwoniło na Anioł Stróż drwale udali się do domu na obiad.

Przestraszone duszki wydo stały się ze swojej kryjówki i ruszyły w świat.

Różnie u nas ludzie mówili, że szły, gdzie ich oczy niosły. Inni mówili, że żal im było opuszczać rodzinnych stron, więc znalazły sobie nową kryjówkę na jedlińskich polach. Przy drodze rósł tam wiekowy dąb i w nim miały zamieszkać jesienią zimową porą.

Jak było naprawdę, tego się nigdy nie dowiemy. Pozostała nam legenda, że gdy na polach pojawi się wrześniowe babie lato, być może ujrzemy dwóch markotnych duszków: Smętka i Szkyrta. Trzeba tylko iść na puste pola i dobrze patrzeć.

Tekst A. Lysko, rys. J. Kłyk



Z Jedliny do Londynu

„Nasza Rodnia” rozmawia z Łukaszem Bernerem - mieszkańcem Jedliny, czasowo przebywającym w Londynie

- Jest Pan jednym z dziesięciu osób z niewielkiej Jedliny, którzy emigrowali z kraju w poszukiwaniu pracy. Znaleźli ją w Anglii, Irlandii, Belgii, Holandii i w Czechach. Od kiedy datuje się wyjazd?

- Do Londynu wyjechałem w listopadzie 2006 roku, więc wkrótce będzie piąta rocznica mojego pobytu w Zjednoczonym Królestwie. Mieszkam w domu w centrum stolicy Anglii, w którym oprócz mnie są Francuzka, Pakistańczyk, Turek no i Anglik.

- Jak długo ma Pan zamiar pracować i mieszkać w Anglii. Czy nie tęskno czasem do swoich?

- Mam zamiar jeszcze przez jakieś dziesięć lat prowadzić taki tryb życia - czyli odwiedzać od czasu do czasu rodzinę. A tęsknota? Owszem, od czasu do czasu daje znać, ale można z tym żyć, wiedząc że w każdej chwili po około czterech godzinach podróży można z Londynu przenieść się do Jedliny. Stać mnie na to, ale bez przesady.

- Gdzie Pan pracuje?

- W szeroko rozumianym budownictwie. Praca trwa od ósmej do szesnastej z dwoma czterdziestominutowymi przerwami na śniadanie i lunch.

- Jakie są relacje pracodawca-pracownik na tamtym rynku pracy?

- Są jak najbardziej poprawne i nieporównywalnie lepsze od tego, z czym spotkać się można w Polsce, zwłaszcza ze strony osób z najbliższego doboru.



- A co z zarobkami?

- Za tydzień pracy w Anglii otrzymuję mniej więcej tyle co w Polsce, ale za pełny miesiąc pracy. Wyплаты są tu oczywiście co tydzień. Przy oszczędnym gospodarowaniu zasobami pieniężnymi, ale też bez zbędnego skąpstwa, mogę co tydzień odłożyć około dwustu funtów.

- Londyn to wielkie skupisko emigrantów nie tylko z Europy. Czy można znaleźć tam „polskie akcenty”?

- Ależ naturalnie! Przykłady to polskie szkoły, kościoły, sklepy, prasa, w tym kolorowa, punkty lub salony usługowe, jak również instytucje pomagające naszym rodakom np. w kursach języka angielskiego, obsługi maszyn i urządzeń osób z najbliższego doboru.

itp. Dla przeciętnie rozgarniętego człowieka i chcącego coś osiągnąć – to żadne problemy, czy trudności.

- Sierpniowe rozruchy, nie tylko zresztą w Londynie, których głównymi sprawcami byli emigranci, zwłaszcza kolorowi, wyglądały groźnie. Na ile ucierpieliście z tego powodu?

- Od tego czasu aresztowano już ponad dwa tysiące uczestników tych zająć i akcja wyławiania winowajców trwa nadal. Prawo brytyjskie nie zna określenia „niskiej szkodliwości czynu” lub co gorsza – przedawnienia sprawy. Przy okazji wyławiania sprawców aresztowano ludzi, którzy w konflikt z prawem popadli czterdzieści lat temu. A wracając do owych zająć to należy podkreślić, że

wielu ludzi deportowano do krajów z których przybyli, inni potracili domy, odebrana im została pomoc w postaci zasiłków itd., itp.

Tam tzw. „zwykła” policja chociaż nie nosi broni (nie noszą jej również formacje konne, tylko oddziały zmotoryzowane), jest o wiele skuteczniejsza niż

u nas. Ponadto wspierają ją wolontariusze, co w naszym kraju jest rzeczą nie do pomyślenia! A czy my ucierpieliśmy? Polscy właściciele sklepów, czy zakładów usługowych – owszem, ale mnie osobiście nic nie groziło.

- Co musi mieć, albo co posiadać człowiek, aby znaleźć zatrudnienie w Anglii?

- Ja nikogo nie mam zamiaru do niczego namawiać, zachęcać, czy straszyć. Niemniej jednak podstawą jest znajomość języka angielskiego. O pracę jest znacznie łatwiej niż w Polsce, nawet, jeśli nie posiada się konkretnego zawodu, ale ma się świadomość, jak do tego problemu podejść, by pracodawca był zadowolony.

- Co Pan robi w wolnym czasie?

- Po pięciodniowym tygodniu pracy weekend poświęcam na to, by uporządkować własne mieszkanie, zrobić przepierkę i po prostu zadbać o własny kąć. Czasem nadarzy się okazja, by odwiedzić „ziomali” w innych dzielnicach metropolii. Przecież utrzymujemy kontakty.

Rozmawiał rh

Bezpłatne badania

Na bezpłatne badania hormonu PSA oraz konsultacje urologiczne lub onkologiczne zaprasza MZOZ – Przychodnia Specjalistyczna w Lędzinach, ul. Pokoju 17 (obok KWK „Ziemowit”). Program skierowany jest do wszystkich mieszkańców powiatu bieruńsko-lędzińskiego w wieku powyżej 45 roku życia. Badania wykonywane są w Laboratorium Analitycznym od poniedziałku do piątku w godz. 6.00 – 9.00 do dnia 15 grudnia 2011 roku. Dodatkowych informacji można uzyskać dzwoniąc

pod numer telefonu: 326 6253 wew. 23, 3267374 wew. 23

Szczepienia dzieci

W Gminnym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Bojszowach istnieje możliwość zaszczepienia dzieci do 3 roku życia szczepionką Vaxigrip Junior przeciw grypie. Szczepienia zaleca się niemowlętom po ukończeniu szóstego miesiąca życia. O podaniu szczepionki zawsze musi zdecydować lekarz pediatra po zbadaniu stanu zdrowia małego pacjenta i zapoznaniu się z jego kalendarzem szczepień. Koszt szczepionki 27 złotych. gzoż

Odzież męska, młodzieżowa



Hurt - Detal
atrakcyjne ceny

Międzyrzecze, Gromadzka 21.

Nasz oferta to spodnie, dżinsowe, sztruksowe, bawełniane, spodenki krótkie, koszule, koszulki, bluzy, paski, szelki.

Zapraszamy Pn.-Pt. 11.00.-16.00.
Sobota 11.00.-15.00.

Możliwość indywidualnego dostosowania godzin otwarcia po kontakcie telefonicznym: 601714101
Część ofert do obejrzenia na stronie:
<http://allegro.pl/shop.php/show?id=6673861>

JĘZYK FRANCUSKI

- korepetycje dla dzieci, młodzieży i dorosłych

- przygotowanie do matury na poziomie podstawowy i rozszerzony

Kontakt telefoniczny:
697 184 169

glanc AUTO Zapraszam na www.glancauto.pl

czyszczenie skóry,
pranie tapicerek samochodowych, meblowych, dywanów

10 % rabatu
tylko w tym miesiącu!!!

Międzyrzecze ul. Gromadzka 28 tel. 793 023 521

Poseł pobiegł też od Jana do Jana

30 zawodników w tym 12 kobiet i jeden poseł wzięło udział w otwartym biegu ulicznym „Od Jana do Jana” na dystansie 3500 metrów z Jedliny do Bojszów. Najszybciej dystans ten pokonała trójka zawodników, którzy prawie razem finiszowali. Na ostatnich metrach najszybszy był Szymon Piekorz, który przed metą wyprzedził Grzegorza Kajzera, trzecia na mecie była Małgorzata Fuchs.

Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe, dyplomy i medale, a dzieci w wieku do 12 lat książki. Wyniki z podziałem na kategorie były następujące:

kobiety - I miejsce Małgorzata Fuchs, II miejsce Aleksandra Piekorz, III miejsce Daria Prędyś. Mężczyźni - I miejsce Szymon Piekorz, II miejsce Grzegorz Kajzer, III miejsce Szymon Biolik.

Poseł Marek Wójcik pojawił się na mecie na 5 miejscu. W rozmowie z nami przyznał, że biega zwykle dłuższe dystanse i są to najczęściej półmaratony. - Dużą satysfakcję przynosi mi pokonanie 10 km. Zwykle trenuję trzy razy w tygodniu po 5 - 10 km, choć ostatnio zaniedbałem treningi z powodu kampanii wyborczej. W



Bojszowach te 3,5 km wymagało ode mnie znacznie szybszego tempa.

Na pytanie co daje mu bieganie, odpowiedział: - Satysfakcję, bo przełamujemy kolejne ba-

riery. Wybrałem bieganie, ponieważ można je trenować nie będąc zależnym od nikogo, jak w sportach drużynowych i wynajmowania pomieszczeń (hali, kortu). Poza tym można biegać w każdym miejscu gdzie się przebywa i niezależnie od czasu. Czy jego pasję dzielą inni posłowie? - Biega premier Tusk, minister Graś, minister Nowak z kancelarii prezydenta - jest nas więcej. Myślę, że w piłce nożnej nie byłbym lepszy od premiera, ale mógłbym się zmierzyć z nim na 10 km.

Jego zdaniem uprawianie sportu hartuje organizm, podnosi odporność organizmu na choroby - jest ich mniej, albo są łagodniejsze w przebiegu. Podnosi też kondycję fizyczną i wytrzymałość. zz

Bojszowy wędkują

27 sierpnia w Jedlinie odbyły się coroczne rodzinne zawody spławikowe. Ładna pogoda zachęciła do startu 21 rodzin, czyli 52 wędkujących.

Zwyciężyła rodzina Lidii Beczały - 1640 punktów. Drugie miejsce przypadło rodzinie Wiesławy Losko - 1140 punktów przed rodziną Adrianny Uszok - 1010 punktów. W oczekiwaniu na wyniki można było wypić kawę, zjeść kołocz czy upiec sobie kiełbasę na ognisku. Z nagród, którymi był sprzęt AGD szczególnie cieszyła się piękniejsza część wędkujących.

Na tym samym łowisku 17 września 23 wędkarzy wzięło udział w zawodach „Złota Rybka”. Łowiono głównie sumiki, płocie i okonie. Zwyciężył Andrzej Losko (2340 pkt.), który wyprzedził Janusza Chroboka (1790) i Pawła Gruszkę (1340). Najlepszą wśród kobiet była Krystyna Chrobok (880), która w ogólnej klasyfikacji zajęła 4 miejsce. Zgodnie z obowiązującymi ostatnio normami zawody były rozgrywane na „żywej rybce” i wszystkie złowione okazy zostały w świetnej kondycji wpuszczone z powrotem do wody. pc

Więcej kultury na boisku...

Do redakcji napłynęły sygnały od naszych Czytelników, którzy pragną pozostać anonimowi ze względu na własne bezpieczeństwo! Dotyczą one zachowania się w miejscach publicznych, jakimi są również boiska piłkarskie. Chodzi przede wszystkim o nieodpowiednie słownictwo - z reguły jednak prawie zawsze zaczynające się od „O! k ...!”, niezależnie, czy zawodnik zagrał popraw-

nie, czy też odwrotnie. Nie jest to z całą pewnością okrzyk zachwytu! Nie dość, że klną kibice, to również - zwłaszcza w podbramkowych sytuacjach, klną i zlorzczą sami piłkarze. Na takie zachowanie winni reagować panowie z gwizdkiem, ale oni albo faktycznie nie słyszą, albo tylko udają, że nie słyszą. Doskonale słyszą to jednak nieletni, zwłaszcza małe dzieci, które z kolei py-

tają rodziców, dlaczego tak się dzieje.

Jakby tego było mało - pozostaje jeszcze problem palenia papierosów w miejscach publicznych. Tego nie wolno robić na przykład na przystankach, więc dlaczego można na trybunach, skoro to też jest miejsce publiczne?!

Więcej kultury osobistej proszę, tym bardziej, że to nic nie kosztuje. rh

Na zawodach z Dzieciątem (2)

P przed miesiącem opublikowaliśmy pierwszą część relacji Piotra Czarnynogi z wyjazdu na zawody wędkarskie do Grudziądza nad Wisłą. W tym numerze dokończenie, z którego dowiemy się jakie wyniki osiągnął i jaką rolę odegrał tytułowy Dzieciol.

Autor - Piotr Czarnynoga stoi w środku.



Na malowniczo położonym akwenu Szwarcenowo poszło mi nawet niezle. Zupełnie nieznaną mi jezioro obdarza dziesięcioma miarowymi okoniami, które dają dwunaste miejsce w sektorze. Kolega z Katowic łowi na Wiśle cztery upatrzone w piątek bolenie i wygrywa sektor. Jest dobrze!

Wieczorem impreza integracyjna. Była pieczona świnia na ognisku i świetne piwo z miejscowego prywatnego browaru. Poznałem mnóstwo ciekawych ludzi, między innymi lekarza z Bielska, który opiekował się moim synem w Górnośląskim Centrum Zdrowia w Ligocie. Kolejny raz okazuje się, jaki ten świat jest malutki. Impreza była udana, bo jak mogło być inaczej, gdy w jednym miejscu spotka się stu pięćdziesięciu wędkarskich „wariatów”, którzy dyskutują o wyższości przynęty czerwonej ze złotym brokatem nad przynętą różową z brokatem srebrnym. Obsługa ośrodka przysłuchując się naszym rozmowom jakoś tak dziwnie na nas patrzy. Prawie tak samo jak moja żona, kiedy jej opowiadam, że sztuczny chrabaszcz musi mieć cztery pary nóg a nie trzy. Około północy rozchodzimy się do domków, bo za parę godzin znów trzeba wstać.

Wczesnym rankiem rzeka wita nas metrami niższym stanem wody niż wczoraj, co jak się później okazało, odbija się negatywnie na wynikach. Wielkim szczęściem jest złowienie miarowego okonia, nie wspominając już o boleniach czy kleniach, które się gdzieś wyniosły.

Godzinę przed zakończeniem tury dowiaduję się od sędziów, że w całym sektorze złowiono pojedyncze okonie i dwa małe szczupaczki. Niestety ja, jak i większość, nie miałem szczęścia, którą mi polecił kolega z Torunia zauważyłem uciekające małe ukleje. Rzut w to miejsce i coś „siedzi”. Byłem pewien, że bolęń. Gdy podholowałem rybę bliżej, nogi mi się ugięły, bo to ładny szczupak głęboko połknął mojego coblera. Cały problem polegał na tym, że nie miałem przyponu stalowego i w każdej chwili mógł przegryźć żyłkę. Spanikowany jak młody chłopak,

wyciągnąłem go na siłę z wody. W tej samej chwili rozległ się sygnał kończący zawody. Dobrze, że za mną stał sędzia i widział, że wyholowałem go jeszcze w regulaminowym czasie. Prawie 58 cm szczęścia daje mi czwarte miejsce w sektorze i dziesiąte w całych zawodach. Kolega, który wczoraj wygrał sektor, dziś jest siódmy i wygrywa całe zawody. Tak więc puchar (a właściwie dwa) jedzie na Śląsk. Drużynowo jako OKW Katowice zajmujemy drugie miejsce. Medale i puchary wręcza nam Janusz Dzieciol - burmistrz Łasina, poseł na Sejm - znany między innymi z tego, że wygrał kiedyś Big Brothera.

Pomimo ogromnego zmęczenia droga powrotna szczęśliwie szybko nam zleciała i przed czwartą rano łada niva melduje się powrotem w Bojszowach. PS. Filmiki z zawodów można zobaczyć na You Tube wpisując w wyszukiwarce „Łasina eliminacje”. Depesz

Album rodzinny



Hubert Marek z Jedliny urodził się 28 sierpnia. Ważył 4040 gramów i mierzył 57 cm. Jego siostra Amelia ma 2 latka. Rodzice to Gabriela, która pracuje w Tesco i Krzysztof - górnik kopalni Piast.

W starej fotografii

Opowieść o przemijaniu

Miesiąc temu zmarła Anna Mamok z d. Balion. Na fotografii pozuje ze swymi dziećmi w pierwszym rzędzie po prawej.

Był to rok 1955. Stefan Pyrlik ze Świerczyńca zenił się w Bojszowach z Anielą Mamok. Na weselu byli krewni i sąsiedzi z obu stron. Razem policzyliśmy 64 osoby. Patrząc dziś na zdjęcie, widzimy ze czas mocno przetrzebił weselników. Większość już odeszła, choć starsi przypominają sobie z pewnością niektóre postaci. Biberka – czyli Wiktoria Koczuba (siedzi druga od lewej) matka Oktawiana,

profesora warszawskiego, Agnieszka i Paweł Piekorzowie – rodzice ks. Józefa, Józef Uszok – górnik, dopiero co wrócił ze sowieckiego łagru, Alojzy Stalmach, stolarz, wkrótce zginie w wypadku motocyklowym, Teodor (w polskim mundurze) i Wiktor (z trąbką) – bracia młodego pana, Franciszka Marek z d. Pyrlik – w białym czepcu żyła 90 lat, Engel Noras – sierota wojenny (drugi od lewej w drugim rzędzie). O każdym można byłoby coś więcej napisać. Zrobiła by się z tego opowieść. Opowieść o przemijaniu. al



Filmowe opowieści Józefa Kłyka (22)

Z wizytą w Ameryce

W trakcie realizacji filmu „Bracia” dowiedziałem się o wyjeździe na obchody 150-lecia Panny Marii w Teksasie. Więc załatwiam wizę do Ameryki. W Krakowie w konsulacie muszę odbić palce wskazujące, ale jeden mam wypalony przez wybuch w filmie. Kiedy lądujemy w Nowym Jorku o mało nie zostałem wysłany z powrotem, bo palec już się wygoił i pokazywał całkiem inne odbicie. Jednak po konsultacji uznano błąd w ich komputerze i mogłem wejść na terytorium Ameryki. Na jej temat napisali już dużo dzieł pisarze, dziennikarze i inni autorzy.

Moje odczucie było takie: kiedy się dotknę Ameryki „schodzi się na ziemię”.



Damian Wróbel - tu jako hauptman, zagrał nie tylko w „Braciach”, ale i w kilku innych filmach Józefa Kłyka.

W muzeum w Teksasie dowiedziałem się, że jak były powstania na Śląsku, to toczyły się walki również w Teksasie. Przed Ślązakami w Teksasie osiedlili się Niemcy. Do nich to na misję pojechał ojciec franciszkanin ks. Leopold Moczygamba. To on sprowadził Ślązaków do Teksasu, a ci założyli osady Panna Maria, Cestochowa, Kosciuszko, St. Hedwig, St. Helen, Pawelekville, Kotula City. Podczas gdy na Śląsku trwały trzy powstania, w Teksasie paliły się śląskie farmy, więc Ślązoki brali colty, winchestery i bronili się.

Po powrocie z Ameryki zmieniłem scenariusz mego filmu i w powstania śląskie zostały wkomponowane sceny powstańców z Teksasu. Film jednak poświęcony został chłopcom, którzy w trzecim powstaniu szli na górę Św. Anny i po drodze na folwark Kamiyniok zginęli: Józef i Paweł Masalski, Franciszek Kokoszka, Roman Kciuczyk, Tomasz Machura, Paweł Wójcik, Augustyn Mrzyk, Jan Majer, Adolf Pietrański, Stanisław Czarnynoga, Jan Cichy, Rudolf Jurczyk, Augustyn Germanek, Ignacy Grzesica. Ranni byli Konrad Kapias i Wiktor Piekorz, z którymi kiedyś miałem okazję rozmawiać oraz Jan Madej. Sceny te były realizowane w starej cegielni na Starej Wsi koło Pszczyny. Film „Bracia” zaczyna się pieśnią „Swoboda” zaśpiewaną przez Łukasz Kostkę.

Swoboda, swoboda, swobodniczka,
Co mi wykladała mamuliczka,
Jak mnie w kolybeczce kołysała,
Już mi o swobodzie śpiwowała.

A my ta swoboda utracili
I w niewoli my się obudzili,
Dziś jutrzienka wolności nastaje,
Każdy Ślązok idzie na powstanie.

Swoboda, swoboda, swoboda...”

Premiera filmu „Bracia” odbyła się w kinie „Rialto” w Katowicach 4 maja 2006 roku o godz. 18 z udziałem gości z Opolszczyzny, z którymi odwiedziłem Amerykę. Byli to krewni emigrantów z połowy XIX wieku. Ich odbiór powstania był zupełnie inny niż w naszej części Śląska. Ale to temat na inną opowieść.

JUBILAT

We październiku jubileuszowe urodziny obchodzi:

85 lat

Wiktor Ślosarczyk z Bojszów